

ANNA PROSKURA

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, bojkot sklepów żydowskich, ojciec, Tomasz Mazurek

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennym Lublinie

Na poziomie kulturalnym, że tak powiem, to nie było takich różnic, tylko łobuzerka czasami była, to dokuczali Żydom, ale jeśli chodzi tak normalnie, to byli tolerowani. Tylko rywalizacja, jeśli chodzi o handel, była ogromna. Bo muszę powiedzieć, że na przykład kulowcy, studenci z KUL-u, robili takie hece, że jak szły takie dwie Polki, miały sklep, założmy, polski, a obok żydowski, weszły do żydowskiego i tam coś kupowały w jakiejś galanterii, jakieś tam majteczki, staniczki, to jak wyszły z tego sklepu w zimie, pamiętam jak dziś, podeszło dwóch takich studentów z żyłką i z tyłu to futerko jej od góry do dołu przecięli. Pokroili, skroili jej tak. I ona później patrzy – pokrojone. To za karę, że nie poszła do polskiego, a do żydowskiego, to była taka walka właśnie, to byli kulowcy. Tam był taki pan Skarżyński i pan Lipski, dwaj tacy studenci, których pamiętam, i oni tak właśnie zawsze cięli te palta ludziom za karę, że chodzili, kupowali. No bo Żydzi prosperowali i po prostu wymiatali Polaków. Polak likwidował sklep, a Żyd prosperował. No, to bolało, dlaczego Żyd nie zlikwidował, tylko Polak – bo wszyscy szli do Żyda, bo Żyd pół darmo oddał. Żyd stał przy futrynie przy drzwiach. Nie był w sklepie, za ladą, tylko idziesz, mówi: „Panienczka może do mnie? Proszę, u mnie jest to, proszę zajrzeć, nic nie szkodzi, ja pokażę”. Ona wcale nie miała zamiaru, już ją wyciągnął. Już kupiła tam za 60 groszy czy za złotówkę coś. Tak potrafił Żyd robić, a Polacy nie. I Polacy plajtowali, a Żydzi prosperowali. Chociaż mój ojciec to wszystkich Żydów zlikwidował na Bychawskiej przed tunelem, tam po tamtej stronie był taki Żyd Ślimak, drugi jeszcze Żyd, już nie pamiętam, to też tam trzymali trochę takich towarów jak ojciec, trochę takich tam galanteryjnych, jak tam na przykład szminki czy jakieś inne żele czy kremy, to ojciec ich jakoś wyrolował i oni polikwidowali, a ojciec mój nie. Na 1 Maja nie było żydowskich sklepów. Były same polskie sklepy, same polskie. Na Zamojskiej to były żydowskie sklepy, a na 1 Maja nie było. Może bliżej stacji, tam taka dziurka była żydowska, ale tutaj to nie, bo po tej stronie co to było? Kino, apteka, Lechia, my, no i później już do mostu to już

[niedaleko]. [Na Zamojskiej] to wszystko galanteryjka, a nici, a igiełki, a szpileczki, a takie, a skarpetczki, o takie drobiazgi. Można było w walizkę wziąć i do domu zanieść.

Nie miałam żadnych sąsiadów Żydów, sami Polacy. Żydzi się nie dekowali tak bardzo w środowisko polskie. Oni może mieli jakieś obawy zawsze, bali się, to znaczy tacy, którzy byli potrzebni Polakom, tak jak lekarz, że on dobrze leczył czy coś, to on się mógł między Polaków zadekować i dobrze się czuł, ale taki prosty Żyd, co tam był drobiazgowym jakimś sklepikarzem, on się źle czuł. Nie było tak Żydów między Polakami.

Data i miejsce nagrania	2007-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"